

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

<https://archiwum.mswia.gov.pl/pl/aktualnosci/12325,Wyjatkowy-funkcjonariusz-wedkarz-w-mundurze.html>

2020-11-24, 02:55

Strona znajduje się w archiwum.

Data publikacji 05.09.2014

Wyjątkowy funkcjonariusz: wędkarz w mundurze



- Od razu czuć, że to duża ryba. I że to sum. Ma specyficzny sposób szarpania. Obraca się, uderza ogonem. Za pierwszym razem potrafi odpłynąć pod prąd nawet więcej niż 100 metrów. Czasami jest tak silna, że pociągnie łódkę - mówi insp. Jarosław Sawicki, Komendant Wojewódzki Policji w Szczecinie, a od wielu lat - miłośnik wędkarstwa. - Pojedynek z sumem na siły może trwać nawet kilkadziesiąt minut - dodaje. Po takim starciu Komendant już wie, że na brzegu pojawi się olbrzym. - W ubiegłym roku pobiłem rekord. Sum miał 182 cm i ważył 42 kilogramy - mówi. Przedstawiamy kolejną odsłonę z cyklu: "Wyjątkowy funkcjonariusz".

Wszystko zaczęło się w 1978 roku. - Miałem 12 lat, kiedy zrodziła się moja pasja do wędkarstwa. Zaszczepił ją we mnie mój ojciec - wspomina insp. Sawicki. Zaczynał od małych rybek, ale wtedy każda zdobycz cieszyła tak, jakby była rekordem świata. Z biegiem czasu zmagania wędkarskie stały się ulubionym zajęciem młodego Jarka. - Brałem nawet udział w zawodach zakładowych młodzieży - dodaje. Przyznaje, że odkąd założył rodzinę i zaczął służbę w policji, czas poświęcony wędkarstwu znacznie się okroił. O tym, że to czasochłonne hobby - nikogo nie trzeba przekonywać.

Pobudka: 4.00 rano. Przygotowania: wędka, przynęta, odpowiedni strój. Po kilkudziesięciu minutach jest na miejscu. Wokoło piękna zieleń i delikatny szum fal. Przenikający ciało spokój. Haczyk ląduje w wodzie. Oczekiwanie na branie może trwać kilka godzin.

W polskich wodach żyje ryba, która jest niekwestionowanym królem. Wszystko przez rozmiary jakie osiąga. Tylko w sierpniu br. ogromnego suma o długości 212 cm złowili koło Sandomierza dwaj członkowie miejscowego Koła Wędkarskiego numer 33. - Kiedyś wydawało mi się, że tak duże ryby można złapać jedynie w odległych, egzotycznych krajach. Okazało się, że okazów o podobnych rozmiarach do ryby złowionej w okolicy Sandomierza, w naszych rzekach jest naprawdę sporo - mówi szczeciński komendant.

Sam do pewnego czasu skupiał się na łowieniu mniejszych ryb. - Dopiero kilka lat temu zacząłem łapać sumy. Spotkałem policjanta, a jednocześnie pasjonata wędkarstwa, który wprowadził mnie w tajniki tej wiedzy. Byłem zaskoczony, gdy wkrótce o mój haczyk zaczął pierwszy ponad 30-kilogramowy sum - wspomina. To nie było jedyne tego rozmiaru trofeum - od tamtej pory insp. Sawicki złapał około 10 takich okazów.

- W ubiegłym roku pobiłem rekord. Sum miał 182 cm i ważył 42 kilogramy. Połakomił się na tzw. woblera, a hol olbrzymia trwał ok. 40 min. - przyznaje.

Jak skusić do brania wąsatego siłacza?

Rybę trzeba zwabić. Sekret tkwi w dobrych rzutach spinningiem, odpowiednim prowadzeniu przynęty - zdradza metodę insp. Sawicki. Podkreśla, że niezbędna jest cierpliwość, bo oczekiwanie na branie może trwać godzinami. Gdy ryba połknie haczyk, trzeba za to działać błyskawicznie. - Od razu czuć, że to duża ryba. I że to sum. Ma specyficzny sposób szarpania. Obraca się, uderza ogonem. Za pierwszym razem potrafi odpłynąć pod prąd nawet dalej niż 100 metrów. Czasami pociągnie łódkę - mówi insp. Jarosław Sawicki. Dodaje, że w takim momencie nie można jej zatrzymywać. - Daję jej swobodnie odpłynąć. Na kołowrotku mam nawiniętą żyłkę o długości 200 metrów - jest z czego wypuszczać - tłumaczy.

Próby wyciągnięcia sumy podejmuje się dopiero po jego „pierwszym zmęczeniu”. – Takich odjazdów jest zazwyczaj kilka, od 4 do 5. Czasem wydaje się, że ryba się poddała i można już odrobinę odpuścić. Szybko przekonałem się, że to tylko złudzenie, dlatego nie wolno tracić czujności do samego końca – mówi.

Zmagania z olbrzymimi wężaczami mogą trwać nawet godzinę. – To ogromny wysiłek fizyczny. Czasem potrzeba czyjejs pomocy, by się zmierzyć z rybą – opowiada.

Insp. Jarosław Sawicki łowi zazwyczaj w miejscach, z których pochodzi – okolice Strzelec Krajeńskich i Gorzowa Wielkopolskiego. – Na sumy jeżdżę w okolice Kostrzyna. Doskonałym łowiskiem jest ujście Warty do Odry, bo sumy-olbrzymy szczególnie upodobały sobie to miejsce – mówi. A dużych ryb jest w Polsce coraz więcej. – Na lepsze zmienia się czystość naszych rzek. Coraz bardziej dbamy o środowisko – dodaje.

Łowienie czy ryba?

Komendant zarzuca wędkę nie tylko na sumy. – Łowię zazwyczaj drapieżniki: szczupaki, okonie. Moją ulubioną rybą jest sandacz. To ciężka ryba do złapania, bierze na tzw. opad, czyli na prowadzenie przynęty krótkimi skokami tuż nad dnem. To sprawia, że atak ryby jest bardzo mocno odczuwany i wymaga sporej wprawy od wędkarza – opowiada. Z uśmiechem dodaje, że sandacz najczęściej ląduje na jego talerzu. W samym wędkarstwie nie o smakowanie ryby jednak mu chodzi.

- Połowy z łódki na jeziorze to hobby dające pozytywny wysiłek. – Chwile spokoju podczas oczekiwania, odrobina adrenaliny podczas wyławiania, do tego piękne polskie krajobrazy – mnóstwo lasów i zieleni - mi do wypoczynku nic więcej nie potrzeba – tłumaczy insp. Jarosław Sawicki.

Przyznaje, że zarówno złapanie, jak i oprawienie oraz przyrządzenie ryby w domu to jego zadanie. W samych wyprawach towarzyszy mu kolega – emerytowany policjant albo 77-letni już ojciec. – Tata zawsze z niecierpliwością czeka na nasz wyjazd na ryby. Niestety, obowiązki zawodowe i rodzinne nie pozwalają nam łowić tak często, jak byśmy tego chcieli – mówi.

Praca w policji to już rodzinna tradycja. – Ojciec nosił niebieski mundur. Początkowo nie myślałem, by iść w jego ślady. Po maturze dojrzałem do tej decyzji. Dziś nie żałuję. Co więcej, policjantem został także mój syn – mówi insp. Sawicki. Dodaje, że trudno pogodzić mu wymagającą pasję z pracą. Obowiązki związane ze służbą wymagają sporego zaangażowania. – Marzę o wyprawie do Norwegii na duże okazy dorszy czy halibuta. Może na emeryturze uda się je spełnić – mówi.

Na razie pozostają mu lokalne wyprawy. – To świetna odskocznia od pracy. Wypływam łódką na środek jeziora. Głośny zazwyczaj telefon, pozbawiony tam zasięgu, wycisza się. Najpierw w delikatnym napięciu oczekuję na rybę. A później błyskawicznie ją wyciągam z wody. Im bardziej się zmęczone, tym bardziej wracam do domu zrelaksowany – przyznaje.

- 
- 
- 

[Tweetnij](#)

[Komendant Wojewódzki w Szczecinie, insp. Jarosław Sawicki, wyjątkowy funkcjonariusz](#)

[Generuj PDF](#)

[Drukuj](#)

[Powiadom](#)

[Zgłoś błąd](#)